

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 160 (Rok X, Nr 17)

15 września 1950

Cena (Price) 1/6

DROGA WYJŚCIA Z KRYZYSU

W OŚWIADCZENIU złożonym prezydentowi Zaleskiemu dnia 25 sierpnia br. Stronnictwo Narodowe stwierdziło, że przesilenie rządowe, jakie otworzyła śmierć śp. T. Tomaszewskiego, nie jest zwykłym przesileniem rządowym, że odbywa się ono w wyjątkowych okolicznościach i że powinno przynieść całkowite załatwienie głębokiego kryzysu, który nurtuje polskie życie polityczne.

Ocena ta, wynikająca z analizy wypadków na gruncie międzynarodowym, jest bezwzględnie słuszna. W miarę zaostrzania się stosunków między Wschodem a Zachodem, polityka mocarstw zachodnich zmuszana jest już nie tylko do studiowania czy planowania na daleką metę, ale wręcz do podejmowania bieżących decyzji w skali światowej. Decyzje te nie mogą nie dotyczyć spraw i interesów polskich. Wystarczy wskazać choćby dla przykładu na zmiany w polityce w stosunku do Niemiec, którym krok po kroku przywraca się prawa suwerenne, w tym prawo organizowania własnych sił zbrojnych, obojętnie, czy się je nazywa na razie oddziałami policyjnymi, czy też chce się je mieć jako część składową armii europejskiej.

Nie trzeba być aż nadto byстрыm obserwatorem, by przewidzieć, że zainteresowania wielkich mocarstw potencjałem ludzkim i gospodarczym stumilionowego obszaru Europy środkowej znajdującym się za żelazną kurtyną (głównie Polski), zaczną niebawem wchodzić w dziedzinę praktycznej polityki. Nie będzie to już zagadnienie propagandowego oddziaływania na kraj poprzez radia „Głosu Ameryki“, BBC, bądź stację nadawczą Wolnej Europy (choć nie jest bez znaczenia z naszego punktu widzenia, jaka to jest, bądź będzie, propaganda) ani też zagadnienie pomocy moralnej czy materialnej dla u-

chodźców, — ale chodzić będzie o najbardziej zasadnicze interesy Polski, życie jej ludności w kraju, jej granice, dobytek, niezależne siły zbrojne, jej przejście z komunistycznego systemu do niepodległego bytu, jej pozycję i szanse swobodnego rozwoju w Europie.

Ażeby w każdej z tych spraw osiągnąć maksymalne zabezpieczenie naszych praw i interesów, trzeba, by polityka polska była jedna, oparta o ciągłość prawną państwa polskiego i by powstało skutecznie działające kierownictwo polityczne, mogące przemawiać imieniem jeśli nie całego narodu, to przeważającej jego większości.

Stronnictwo Narodowe — jak przypomina wspomniana deklaracja — od kilku już lat dąży do stworzenia jednego ośrodka polityki polskiej. Co więcej, postulat jedności narodowej jest już dzisiaj przyjmowany przez znakomitą większość Polaków. Nie można mieć najmniejszej wątpliwości, że jest on powszechnym życzeniem, jeśli nie żądaniem, kierowanym przez kraj pod adresem emigracji. Na uchodźstwie zaś rozlega się coraz głośniejsze i natarciwsze wołanie o jedność. Uchwały i apele o jedność są podejmowane przez kongresy i zjazdy najpoważniejszych organizacji społecznych, jak Zjednoczenia Polskiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów czy Akcji Katolickiej. O jedność opartą o stronnictwo woła Polonia Amerykańska przez usta swego Kongresu na łamach swej prasy. Zgromadzenia publiczne Polaków w Londynie, Edynburgu, Glasgowie, Birminghamie i wielu innych ośrodkach w Brytanii i poza nią domagały się niedawno w specjalnych rezolucjach oparcia polityki polskiej o jedność. Świeże w pamięci jest narbrzmiałe troską o sprawę Polski we-

zwanie do jedności wystosowane przez Protektora Uchodźstwa Polskiego, ks. biskupa Józefa Gawlinę.

Jeżeli tak jest, jeżeli szeroka opinia publiczna wiedziona zdrowym instynktem patriotycznym, domaga się niemal powszechnie porozumienia tych, którzy stoją na gruncie ciągłości prawnej państwa, to trzeba wyraźnie powiedzieć, na jakich zasadach może się ono dokonać.

Kryzysu bowiem tak głębokiego, w jaki wepchnięte zostało nasze życie polityczne, nie da się załatwić ani samym pragnieniem jedności, ani półśrodkami.

Stronnictwo Narodowe w czterech punktach swojej deklaracji wskazało drogę wiodącą do uzdrowienia naszych stosunków wewnętrznie - politycznych.

Dwa pierwsze z nich wiążą się ściśle z demokratycznym wykonywaniem konstytucji z 1935 r. Jak wiadomo, konstytucja ta była podstawą i narzędziem dla monopartyjnych rządów sanacji przed wojną. Po klęsce wrześniowej główne stronnictwa polityczne, aczkolwiek nie godziły się z jej przepisami ustrojowymi, przyjęły ją jako podstawę ciągłości prawnej państwa z tymi jednak zastrzeżeniami, że będzie demokratycznie wykonywana. Stąd zobowiązanie śp. prezydenta Raczkiewicza z listopada 1939 r., w którym stwierdzał, że „w ramach konstytucji kwietniowej postanowił te jej przepisy, które uprawniają go do samodzielnego działania, wykonywać w ścisłym porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów“. Zobowiązanie to, później usankcjonowane przez Radę Jedności Narodowej w kraju, stało się podstawą demokratycznej praktyki wykonywania konstytucji, aż do czasu śmierci śp. prezydenta Raczkiewicza.

Pomimo, że prezydent August Zale-

ski przyjął zobowiązanie przestrzegania tych samych ograniczeń uprawnień osobistych przewidzianych ustawą konstytucyjną, zszedł on jednak później z tej drogi, powołując samowładnie rząd urzędniczy, albo raczej „prezydencki“ śp. Tomaszewskiego. Przekreślona więc została deniokratyczna praktyka konstytucyjna i nastąpił nawrót do stanu sprzed września 1939 r. W praktyce rząd został zagarnięty przez pogrobowców reżimu przedwojennego.

Konstytucji zmienić nie można na emigracji, ale żadne poważne stronnictwo nie pogodzi się z jednostkową, samowładną decyzją jednego człowieka. Cokolwiek by się pisało — jak to czynią dzisiaj zwolennicy reżimu przedwojennego — o odpowiedzialności jednego człowieka „wobec Boga i historii“ za losy 25-milionowego narodu, nie zwolni to poszczególnych ruchów politycznych, mających za sobą półwiekową chlubną tradycję pracy politycznej, od ich odpowiedzialności wobec narodu.

Trzeba wybierać. Albo rządy jednostki i jego jednej grupy, albo rząd, oparty o żywe siły polityczne zrzeszone w stronnictwach i wyrażające wolę narodu. Między tymi dwiema koncepcjami nie może być kompromisu.

Jeżeli nie chcemy, by nam wypominano reżim „bliski totalizmu“, jak to uczynił onegdaj jeden z wybitnych polityków brytyjskich w przemówieniu radiowym, jeżeli chcemy, by głos rządu był uznawany za głos narodu, trzeba czyni pręcej zejść z drogi wiodącej legalizm i wszystkie korzyści polityczne z nim związane do niechaynego dalszego osłabienia, a może i zatracenia.

Stąd domaganie się przez Stronnictwo Narodowe, a także przez inne główne ruchy polityczne, demokratycznego wykonywania konstytucji jako zasadniczego warunku wyjścia z kryzysu. Żądanie umożliwienia zmiany na urządzie prezydenta „już to przez określenie czasu pełnienia tego urzędu, już to w inny sposób“, wpływa z tych samych przesłanek.

Wyłonienie Rady Jedności Narodowej i powołanie rządu opartego o główne stronnictwa byłoby już tylko naturalną konsekwencją systemu, który mogłoby użyć wszystkie żywe siły polityczne i wszystkie zdolności pojedynczych Polaków do walki o niepodległość Polski, a w chwili powrotu do Polski zapewnić ład w okresie najcięższym.

Przesilenie rządowe daje sposob-

ność dokonania radykalnych przemian w kierunku jedności polskiego działania politycznego. Gdyby zmiany nie miały być dokonane, odpowiedzialność za konsekwencje i szkody powstałe stąd dla interesów narodowych będzie wyraźnie ustalona.

Nie chcemy wierzyć, że powtórzy się tragiczny brak poczucia odpowiedzialności, który spowodował tuż przed wrześniem 1939 r., a więc w ostatnim nawet momencie, niedopuszczenie głównych sił politycznych w kraju do współodpowiedzialności za losy narodu.

STRONNICTWO NARODOWE WOBEC NOWEJ FAZY KRYZYSU

Prezydium Stronnictwa Narodowego wydało następujący komunikat:

W związku z przesileniem rządowym spowodowanym śmiercią śp. T. Tomaszewskiego prezes dr T. Bielecki odbył w charakterze nieoficjalnym rozmowy z prezydentem Augustem Zaleskim w dniach 17 i 19 bm.

Dnia 25 bm. przedstawiciele Stronnictwa Narodowego w osobach pp. T. Bielecki i Z. Berzowski uczestniczyli w konsultacji u Prezydenta R. P.

W czasie konsultacji przedstawiciele Stronnictwa Narodowego złożyli Prezydentowi R. P. następujące oświadczenie na piśmie:

Ostatnie wydarzenia na gruncie międzynarodowym zbliżają konflikt światowy. Od wyniku starcia między Wschodem i Zachodem w znacznym stopniu zależy wyzwolenie Polski z niewoli i odbudowanie państwa. Aby odbudować państwo, zdolne do samodzielnego rozwoju, trzeba wysiłku własnego Polaków.

Podzieleni, rozbitci, możemy zaprzepaścić możliwości, jakie stają przed nami. Zjednoczeni łatwiej spełnimy obowiązek ciążyący na nas — walki o niepodległą Polskę.

Stąd Stronnictwo Narodowe od kilku już lat dąży do stworzenia jednego ośrodka polityki polskiej. Postulat jedności zyskał tylko na znaczeniu w świetle ostatnich wydarzeń.

Stoimy na stanowisku, że trzeba zrobić największy wysiłek, aby do jedności doprowadzić. Tylko rząd, opierający się na możliwie pełnym zjednoczeniu Polaków, może w nadchodzących wypadkach odegrać rolę kierowniczą i skutecznie walczyć o cele polityki polskiej. Taki rząd jedynie może liczyć na uznanie świata, który widzieć w nim będzie istotną reprezentację walczącego o swe prawa narodu. W tym stanie rzeczy względy osobiste czy grupowo-partyjne winny odejść na bok.

Przesilenie rządowe, jakie otwarła śmierć śp. Tomaszewskiego, nie jest zwykłym przesileniem rządowym. Odbywa się ono w wyjątkowych okolicznościach i powinno przynieść całkowite załatwienie głębokiego kryzysu, który nurtuje polskie życie politycz-

ne i uniemożliwia wytworzenie reprezentatywnego i zdolnego do działania rządu.

Żadne półśrodki nie pomogą. Trzeba zmienić system polityczny, doprowadzić do porozumienia tych, którzy stoją na gruncie ciągłości prawnej państwa i odrzucają rządy jednostki, oraz wytworzyć skutecznie działające kierownictwo polityczne. W ten tylko sposób skupić można wszystkie siły, stojące na gruncie całej i niepodległej Polski.

W związku z tym uważamy, że należy:

1. Umożliwić zmianę na urządzie prezydenta już to przez określenie czasu pełnienia tego urzędu, już to w inny sposób. Bezterminowe pełnienie funkcji prezydenta nie jest zgodne ani z duchem naszej konstytucji, ani z istotą ustrojów demokratycznych w ogóle.

2. Wykonywać ustawę konstytucyjną w sposób demokratyczny, wykluczający samowładne sprawowanie władzy przez prezydenta.

3. Wyłonić Radę Jedności Narodowej, wyposażoną w prawo kontroli nad rządem. Rada ta winna pochodzić nie z nominacji, ale z wolnego wyboru dokonanego przez stronnictwa i składać się już to z ich delegatów, już to z osób nie należących do stronnictw.

4. Oprzeć rząd o główne stronnictwa polityczne, wiążąc go w ten sposób z krajem.

Londyn, dnia 25 sierpnia 1950 roku.

MANE TEKEL FARES

Wychodzący w Nowym Jorku „Nowy Świat“, z 14 ub. m., pisze na temat kryzysu politycznego:

Obóz niepodległościowy polskiego uchodźstwa wojennego wyczekuje niecierpliwie wieści z Londynu od piątku dnia 11 bm., w którym nastąpił nagły zgon Tadeusza Tomaszewskiego, premiera rządu, mogącego teraz rozszerzyć należycie swe podstawy, nieroztropnie zwięzione w następstwie zamachu w r. 1947.

Prezydent August Zaleski ma teraz znakomitą okazję naprawienia kardynalnego błędu taktycznego, który podtrzymał niezgodę obozu niepodległościowego. Analogii nie potrzeba szukać daleko, bo zaledwie w Belgii, gdzie Leopold III uznał, iż osoba nie powinna być przeszkodą na drodze do pojednania narodu w obliczu ogólnoswiatowych zmagani z wrogiem praw człowieka i zachodniej cywilizacji.

Wydawałoby się rzeczą całkiem prostą zwołać teraz głowy stronnictw z Rady Jedności Narodowej, zasłużonych w walkach Polski Podziemnej, celem uzgodnienia poglądów na skład osobowy i na podstawy prawdziwie demokratycznego przedstawicielstwa polskiego na wygnaniu. Wszak nic prostszego, jak zamknąć uszy na podszepty zatwardziały „monopolistów“, różnych „szarych eminencji“ ze zbankrutowanego obozu sanacyjnego! Przecież chodzi o Polskę, a nie o „władzę“, czy posadki! Nie ma już dziś „władzy“ na wygnaniu, a posad-

ki dawno się skończyły! Triumfuje dziś tylko ten, który ogłosił się „ludowym” kandydatem na dyktatora, a rozporządza poważnymi „oszczędnościami” z okresu wojny i wyczekuje cierpliwie na całkowite rozpadnięcie się obozu niepodległościowego. Tacy jak on „mają czas”...

Nic to, że w wyniku zamachu z r. 1947 Polska Partia Socjalistyczna i inne mogą odrzucić propozycje pojednania dlatego, że kwestionują osobę, a nie urząd prezydenta na wygnaniu. Nic to, że z drugiej strony twórcy legendy o „pomazańcach” podsycają nadal niezgodę, rozdrapując rany, niezagojone od r. 1947. W następnych już kilku dniach, nie tylko polskie uchodźstwo polityczne i cała Polonia amerykańska, lecz i czynniki decydujące mocarstw zachodnich, będą mogły wywnioskować po decyzji Augusta Zaleskiego, czy klątwa diaspory tak już poważnie zaciążyła nad polskim obozem niepodległościowym, że o pojednaniu w jego szeregach mowy być nie może...

Wyjątkowo ciężkie myśli ogarniają Polaków teraz, gdy podsycające niezgodę staje się zbrodnia przeciw Polsce Jutra.

A na murze przeznaczenia jarzy się ognistymi zgłoskami wryty napis biblijny: MANE TEKEL FARES.

BISKUP GAWLINA WZYWA DO JEDNOŚCI

W sierpniu przebywał z wizytacją w Wielkiej Brytanii ks. biskup Józef Gawlina. Protektor Uchodźstwa Polskiego.

Biskup Gawlina żywo interesował się przejawami naszego życia organizacyjnego i społecznego, zabierał też publicznie kilka razy głos, wzywając do zgody i zjednoczenia narodowego. Szczególnie głębokie wrażenie wywarło kazanie Księdza Biskupa wygłoszone w Brompton Oratory w Londynie w obecności Prezydenta R. P., w dniu Święta Żołnierza, apelujące o zgodę i pojednanie.

Przed opuszczeniem Anglii biskup Gawlina wydał za pośrednictwem prasy oświadczenie skierowane do wszystkich Polaków wzywając raz jeszcze do jedności, zgody i miłości.

Apel w sprawie jedności ogłosił również Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii; podajemy go na innym miejscu numeru.

WYWOŁYWANIE DUCHÓW

Do wystarczająco już powikłanej sytuacji wewnętrznej tygodnik „Orzeł Biały” (nie pierwszy to raz) dorzuca nowe elementy zasadniczo różniące Polaków.

Z organu, który w swoim czasie wstydliwie przemilczał niemal samo istnienie rządu polskiego na wygnaniu, stał się „Orzeł” od roku zeszłego wykładnikiem obecnej kombinacji rządowej; jest nawet czymś więcej — ideologiczną podbudową tego systemu. Rozumowanie ideologiczne nie jest oczywiście niczym nowym. Czasem się

wydaje, że mamy przed oczami szpalaty „Kuriera Porannego” z czasów ozonowych.

W artykule „Niepodległość, jedność narodowa i demokracja” (nr 35 z dnia 2. 9. br.) p. R. P. poucza „komitety partyjne” — jak je w swoim krótkim myślowym nazywa — czym jest prawdziwa demokracja, czym oligarchia, rządy dowolne niczym nie kontrolowane. „Z chwilą gdy do życia publicznego — pisze p. R. P. — wkrada się dowolność kończy się demokracja a zaczyna się bądź dyktatura gdy czynnikiem rozstrzygającym staje się widzi mi się jednostki, lub anarchia, gdy zaczynają rozstrzygać i walczyć między sobą różne widzi mi się różnych oligarchów, uzurpujących sobie przywileje do wywyższania się ponad prawo, ponad głowę państwa, ponad konstytucję”.

Autor artykułu zna temat. Z autopsji. Jako publicysta przedwojenny bronił systemu opartego na dowolności, widzi mi się jednostki, oligarchów, którzy uzurpowali sobie przywileje do wywyższania się ponad prawo, ponad głowę państwa, ponad konstytucję.

Jeżeli polska opinia polityczna przyjmuje obecnie z konieczności konstytucję z r. 1935 jako podstawę trwania naszych instytucji państwowych, to nie poto, żeby z konstytucji robić księgi święte; przyjmuje tę podstawę prawną z modyfikacjami wykluczającymi owe cele doraźne r. 1935, dla których konstytucja została narzucona. Są również proste wymogi chronologiczne, z uwagi na to, że żyjemy w r. 1950 na obczyźnie.

„Komitety partyjne”, jak p. R. P. nazywa polskie ruchy polityczne, domagają się nie coraz to nowych, dowolnych zmian konstytucji, lecz przywrócenia tego, co zostało postanowione przed jedenastu laty, na progu minionej drugiej wojny światowej: odrzucenia przepisów stworzonych przez dyktaturę i dla dyktatury.

Jest wreszcie w omawianym artykule inna sprawa, której pozostawić bez odpowiedzi nie można. Autor artykułu jako naczelne władze państwa wymienia: Prezydenta Rzeczypospolitej, Rząd i Naczelnego Wodza. Trzeba na to publicznie z „Orła” wyraźnie powiedzieć, że Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, czy Wódz Naczelny w czasie wojny, **naczelną władzą państwa nie jest**. Jeśli tak było w Polsce przed wojną, to był to stan faktyczny, spowodowany znanym systemem, do którego Polska nie wróci. Wódz Naczelny czy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych jest osobą odpowiedzialną za pewien bardzo ważny lecz ograniczony zakres spraw i zadań państwowych — nigdy za ich całość. Za tę całość natomiast odpowiedzialni są Prezydent, Sejm, Rząd. I na tym koniec.

Koncepcja politycznej roli Naczelnego Wodza jest pochodzenia ozonowego. Miała ona — niestety — również swoje echa i naśladownictwa w czasie minionej wojny. Niebezpieczeństwo jej przyjęcia jest zbyt wyraźne. Narzuca wojsku rolę czynnika politycznego, którym wojsko nie jest i w zdrowym ustroju być nie może. Miej-

sce ruchów politycznych w systemie władz naczelnych państwa jak je widzi p. R. P. zajmują kamaryle sztabowe, polityka w pokojach adiutantkich i różnych oddziałach sztabu z wybitną rolą drugiego. Jest to demokracja bardzo swoistego typu, przenoszona co pewien czas na inny obiekt personalny, ale w skutkach politycznych taka sama.

Nawrót do koncepcji ozonowych i na tym odcinku nie przyczynia się do rozładowania zgęszczonej atmosfery politycznej.

MOBILIZACJA

Żołnierze amerykańscy, grzebiąc się w błocie Korei, pytali ironicznie korespondentów wojennych: „I gdzie jest ten guzik?”, mając na myśli „wojną za naciśnięciem guzika” czyli „Push - Button War”. Oczywiście wojna w Korei nie wygląda tak jak może wyglądać przyszła wojna w Europie. Tym niemniej nauki z niej płynące mają znaczenie większe niż miały nauki z wojny domowej hiszpańskiej dla drugiej wojny światowej. Z nauk koreańskich wyciągnięto już pewne wnioski.

Świat zaczyna się zbroić w sposób klasyczny, to znaczy mobilizuje rekruta i zwiększa stany liczebne wojsk. Świat zachodni po wojnie przeprowadził demobilizację, Sowiety nie. Sowiety mają więc w chwili obecnej dużą przewagę. Etapami przeprowadzana mobilizacja amerykańska (obecnie szykuje się tam armię półmilionową) nie od razu znalazła naśladowców. Trzeba było przełamać wiele oporów. Projekt armii europejskiej wystrzelił w próżnię. Zaczęła się więc realizacja kolejna, od najsilniejszych poczynając. Brytania przedłużyła służbę wojskową do dwóch lat i podniósła płacę dla żołnierzy zawodowych niemal do poziomu amerykańskiego. Na kontynencie czołowa rola przypada Francji. Francja na razie przedłużyła służbę wojskową z roku na półtora, ale nie wydaje się to wystarczające.

W „Figaro” paryskim ukazał się cykl artykułów niewątpliwie inspirowanych na temat uzbrojenia Europy zachodniej. Największa trudność, tłumaczy autor, jest psychiczna. Narody, które zostały powalone „blitzkriegiem” przez Niemcy, straciły wiarę w możliwość skutecznego oporu. Jest to niesłuszne. Państwa Europy zachodniej stać na wystawienie siły zbrojnej równej sowieckiej. Nie wymaga to nawet efektywów tak wielkich jak w drugiej wojnie światowej. Potrzebny jest „Corps de bataille” w liczbie 50 dywizji lądowych i 6.000 samolotów. Pod osłoną tej siły trzeba mieć kadre zdolną do zmobilizowania dalszych stu dywizji. „Corps de bataille” potrzebuje w nowoczesnych warunkach w sumie dwóch milionów ludzi, tj. dwóch roczników państw paktu atlantyckiego w Europie. Francja powinna dostarczyć 20 dywizji (ma obecnie 5) i 2.000 samolotów, Anglia 10 dywizji, Holandia 3, Belgia 4, Włochy 8, Dania 2, Norwegia 1, Portuga-

lia parę. Warunkiem jest wstępne zwiększenie sił lądowych amerykańskich w Niemczech.

Artykuły te, będące prawdopodobnie omówieniem memorandum francuskiego do Amerykanów, pomijają zupełnie możliwości odbudowania wojska niemieckiego. Dowodzi to, że Francuzi patrzą na sprawę realnie i, mimo swej niechęci do nowego krwawienia się, wolą sami wystawić więcej wojska niż widzieć na nowo „Panzerdivisionen“. Sami Niemcy nie okazują zresztą w gruncie rzeczy najmniejszego zapału do tworzenia wojska. Zapał taki istnieje tylko u Anglo-sasów. Niemcy za to wykorzystują okazję, by z właściwą sobie gruboskórnością wysuwać żądania ściśle polityczne.

Wzmoczonej mobilizacji nie oszczędzono i Polsce. Gdy za czasów Łyżwińskiego wojsko polsko - sowieckie nie przedstawiało żadnej siły, od przystąpienia Rokossowskiego i ponownej fali „popów“ rozpoczęła się organizacja na serio. Wyposażone w sprzęt sowiecki, wyszkolone na wzór rosyjski, rozporządza ono obecnie poważną siłą ognia i liczbą.

Technika wojenna ma to do siebie, że raczej dodaje nowe narzędzia wojny do starych, niż zastępuje stare nowymi. Mimo bomby atomowej potrzebni są nadal strzelcy wyborowi a nawet pospolite ruszenie.

ZATKANA DZIURA

Kiedy po zakończeniu działań wojennych Anglicy zabrali się do produkowania na eksport i zaciskania pasa, położenie ich wyglądało bardzo niezachęcająco. Równowaga ich gospodarki zależna była od pomocy amerykańskiej, słynna „dziura dolarowa“ zionęła grozą i nie bardzo było wiadomo, jakie jest ostateczne pozytywne wyjście na dłuższą metę z takiego położenia. Inny naród, mniej doświadczony politycznie i gospodarczo a obdarzony większą wyobraźnią, byłby zapewne zrezygnował z wielkiego wysiłku, godząc się z nieuchronnością obniżenia poziomu życia, wyłudnienia wysp i przeniesienia ciężaru Wspólnoty Brytyjskiej za morza. Byłby może także przyjął jako konieczność podporządkowanie się całkowite politycznemu kierownictwu Stanów Zjednoczonych.

W polityce jednakże nie należy być przesadnie logicznym, a charakter znaczy w niej niemniej niż inteligencja.

Anglicy, opierając się w granicach dopuszczalnych zdrowym rozsądkiem, przodownictwu amerykańskiemu, nie przejmując się brakiem wyraźnych perspektyw trwałej poprawy, zacisnęli pasa i zacisnęli zęby, i pracowali. „Dollar gap“ był ciągle otwarty. Przyszła wojna koreańska. Wojna dla Brytanii jest groźbą znacznie większą niż dla Ameryki. Anglia jest w pierwszej linii ogniowej, Ameryka w drugiej. Anglia sama się bronić skutecznie nie może. Wielka wojna grozi spoiściowości Wspólnoty. Zdawało by się, że Ameryka, jak w poprzednich wojnach, będzie stała w rezerwie a An-

glia, w braku mocarstw europejskich, poniesie pierwszą ciężary konfliktu. Wreszcie mogło by się zdawać, że utrzymywanie Malajów, kiedy komuniści opanowali Chiny, przeniknęli Indochiny i Burmę, jest przedsięwzięciem kosztownym i beznadziejnym. Do tego wszystkiego niepodległe Indie mają inne tendencje w polityce azjatyckiej niż Anglia i rozbieżności zarysowują się niepokojąco.

Tymczasem... Dobrego gracza poznaje się nie po tym, jak gra mając dobrą kartę, ale jak gra nie mając karty. Przyszła wojna koreańska. Ameryka zaczęła masowo wykupywać kauczuka, cynę i wełnę. Malaje i Australia inkasują dolary. Dziura dolarowa bloku szterlingowego kurczy się i zamyka. Może w Anglii podróżują ubrania ale gospodarka będzie zrównoważona i niezależna od pomocy amerykańskiej. Indie sprzyjają czernym Chinom. Anglia je uznała, nie bacząc na afronty chińskie i na pretensje amerykańskie. Zajęła stanowisko pośrednie. Amerykanie biją się w Korei, Stanom Zjednoczonym grozi walka z całymi Chinami. Angielski Hongkong robi fantastyczne interesy na handlu z Chinami, Anglia ma swobodę manewru. Anglia jest w drugiej linii ogniowej.

Polityka angielska jest niewolna od wielu ciężkich błędów i zaniedbań. Jest podobno nieprzewidywająca. Umie ona jednak trwać, tracąc możliwie najmniej i wykorzystywać każdą okazję, jaka się nadarza. Jest to polityka starej, potężnej firmy kupieckiej. Weszła ona w krew nie tylko „shopkeeperów“, na których tak się gniewał Napoleon, ale i robotników.

SPRAWA WYRWY

Tadeusz Wyrwa, oficer PSZ, emigrant przymusowy do Stanów Zjednoczonych, odmówił wstąpienia do wojska amerykańskiego. Jego decyzja wywołała ostrą krytykę prasy polonij amerykańskiej. W Kongresie planuje się projekt ustawy, regulującej stosunek cudzoziemców mieszkających stale w Stanach do służby wojskowej tego państwa.

Oto w skrócie chwilowy bilans sprawy bardzo ważnej dla Polski. Sytuacja jest taka, że największe państwo Zachodu zastanawia się nad możliwością zmuszenia imigrujących tam cudzoziemców do służby w wojsku, a jednocześnie najliczniejsza i najpotężniejsza grupa starej emigracji oświadcza, że Polacy winni brać udział w walce z bolszewizmem na każdym terenie kuli ziemskiej, gdzie ta walka się rozgrywa.

Należy mieć nadzieję, że Stany nie pójda po linii takiego zdobywania żołnierzy na front koreański. Chwilowy bowiem zysk liczbowy, nigdy by nie zrównoważył strat moralnych i politycznych, które by niewątpliwie powstały. Ilość mężczyzn, możliwa do osiągnięcia w ten sposób, ograniczałaby się do niewielu tysięcy, co wobec milionowych potrzeb sił zbrojnych Ameryki byłoby przysłowiową kroplą

Najwybitniejszym w tej chwili przedstawicielem tej tradycji firmowej jest, na co zwracaliśmy uwagę przed parą laty, Sir Stafford Cripps, socjalista, potomek rodu, którego dewizą herbową jest „Fronti nulla fides“.

KOMUNIKAT

W dn. 29 kwietnia 1949 r. p. J. Kamiński, u którego w depozycie znalazła się część funduszów publicznych, zwrócił się do Polskiej Partii Socjalistycznej, PRW „Niepodległość i Demokracja“ i Stronnictwa Narodowego z propozycją, by stronnictwa te łącznie roztoczyły nad tym depozytem opiekę. Wymienione stronnictwa propozycję przyjęły, stwierdzając jednocześnie, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za gospodarkę tym depozytem do chwili skontrolowania jego stanu oraz odpowiedniego zabezpieczenia.

Ponieważ w przeciągu przeszło roku depozytariusz nie umożliwił dokonania faktycznej kontroli depozytu, przeto komisja, wyłoniona w tym celu przez stronnictwa, uznała wykonanie zadań, jakich się one podjęły, za niemożliwe i w dn. 18 sierpnia br. postanowiła się rozwiązać.

W tym stanie rzeczy podpisane stronnictwa stwierdzają, że wspomniana część funduszów publicznych znajduje się nadal w indywidualnym i nie kontrolowanym rozporządzeniu depozytariusza.

Polska Partia Socjalistyczna
PRW „Niepodległość i Demokracja“
Stronnictwo Narodowe

w morzu. Skutki zaś moralne i polityczne byłyby ogromne, oczywiście w sensie ujemnym.

Przede wszystkim byłoby to jaskrawe pogwałcenie prawa międzynarodowego, nie można bowiem obcych obywateli zaciągać do własnego wojska przymusowo, nie narażając na szwank dobrych stosunków z państwem tych obcych obywateli, nie łamiąc praw o obywatelstwie tegoż państwa i nie wywracając całego mechanizmu stosunków międzypaństwowych rozumianego tak, jak go pojmujemy od kilku wieków.

Następnie, możliwe do przewidzenia skutki polityczne przedstawiałyby się tak: propaganda sowiecka znalazłaby argument do poparcia też: 1. o rzekomym dążeniu Amerykanów do brutalnego podboju całego świata, 2. o rzekomym zakłamaniu polityki amerykańskiej głoszącej zasady wolności wszystkich narodów, a gwałcącej tę wolność jaskrawie, 3. o rzekomym zaprzęgnięciu emigracji politycznych z Europy, na rzecz interesów imperia- lizmu amerykańskiego.

* * *

Stanowisko Polonii amerykańskiej należy oceniać z innego zupełnie punktu widzenia. Polonia to nie Polacy zamieszkali w Stanach, jak się

to wydawało niektórym marzycielom, ale Amerykanie polskiego pochodzenia. Ich byt codzienny, ich lojalność i przyzwyczajenia, ich związki polityczne są a m e r y k a ŋ s k i e, ich wspomnienia i sentymenty mają związek z Polską. Amerykanie ci myślą o polityce z punktu widzenia potrzeb Stanów, są przy tym wypróbowanymi i stałymi przyjaciółmi Polski. Te fakty pozwalają zrozumieć dlaczego tak zdecydowanie bronią interesów amerykańskich i nie należy się temu dziwić.

Trzeba jednak wskazać tym naszym bliskim krewnym i przyjaciołom, że stanowisko „Wyrwów” jest nie tylko polskim stanowiskiem patriotycznym, nie tylko właściwą manifestacją polskich interesów narodowych i państwowych, ale że nie zawiera ono żadnych akcentów antyamerykańskich.

Stany Zjednoczone są w walce obronnej przeciw siłom komunistycznym, wdzierającym się w sferę interesów Zachodu ustaloną w Teheranie i Jacie — nie są wcale w wojnie o oswobodzenie reszty świata od imperializmu sowieckiego. Jak długo nie przejdą od postawy pierwszej do drugiej, byłoby głupstwem politycznym, gdyby się słabe siły wolnych Polaków marnowało na obronę Korei, Formozy czy Indochin.

Jeżeli zaś dojdzie do zasadniczej walki o wolność czy niewolę całego świata, to naród polski będzie rozu-

niał ją zależnie od tego, czy będzie to oficjalna walka: 1. o jego **niepodległość**, 2. o jego **konieczne granice** i czy będzie ona połączona z uznaniem jego 3. **prawnego i legalnego ustroju władz państwowych**. Wtedy nawet udział indywidualnych Polaków i sposób manifestacji tego udziału będzie w ostatecznej instancji zależał od decyzji polskiego rządu.

Obecnie z sympatią patrzymy na wysiłki wielkiej demokracji amerykańskiej w jej walce o utrzymanie pozycji przeciw zalewowi bolszewizmu. Zdajemy sobie sprawę, że walki w Południowej Korei są logicznym skutkiem polityki amerykańskiej, która, idąc przez ustępstwa lat wojennych, doprowadziła do obecnej sytuacji. Wprawdzie nastąpiła ostatnio znaczna poprawa, nie można jednak wymagać od naszego nielicznego narodu, by płacił rachunek za Teheran i Jaitę, nie dostając wzamian n i c. Naród nasz został umieszczony za żelazną kurtyną podboju sowieckiego wbrew jego woli, ale za zgodą naszych zachodnich sprzymierzeńców. Kto wykaże wolę podniesienia tej kurtyny, będzie mógł liczyć na rozsądną pomoc Polaków; kto zaś myśli tylko o obronie interesów reszty świata, nie może wymagać od Polaków, by się tym specjalnie przejmowali. Uczucia nasze są zawsze po stronie antysowieckiej, nasze czyny będą tam wtedy, gdy ta strona pójdzie rzeczywiście, realnie na walkę o oswobodzenie Europy.

W kwestii Tadeusza Wyrwy nieprzejmny momentem jest milczenie Rządu R. P. Jaki to jest rząd, wszyscy wiemy — nie zwalnia to go jednak od obowiązków rządu.

W czasach, gdy wszystkie państwa poszukują „piechoty” do rozbudowania własnych sił zbrojnych, pokusa pociągnięcia do służby w obcych wojskach uchodźców spod sowieckiej niewoli, może okazać się mocna. W takiej chwili jest obowiązkiem każdego polskiego rządu podkreślenie naszego stanowiska, umocnienie mas polskich w słusznych przekonaniach i ostrzeżenie naszych przyjaciół na świecie, by nie wkraczali na złąbą i niewłaściwą drogę.

Zrozumiały to polskie organizacje społeczne: prezydium Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego rozpoczęło w tej sprawie akcję w ramach możliwości tej organizacji. Ale gdzież jest rząd? Co zrobił w tej kwestii? Co ogłosił? Jakie stanowisko?

Milczenie jest odpowiedzią wymowną. Tak to brak jedności narodowej mści się na nas.

Kryzys polityczny trwa. Dwóch ministrów rządu śp. T. Tomaszewskiego urzęduje, nowy kandydat na premiera prowadzi konsultacje, a w kwestiach podstawowych dla narodu i państwa nie ma nic.

Stefan Łochtin

TADEUSZ POPŁAWSKI

KIEDY BĘDZIE TRZECIA WOJNA?

1

NA wstępie niniejszych rozważań chcę wyjaśnić, co rozumiem pod określeniem „wojna światowa”.

Wydarzenia ostatnich lat pięciu znacznie utrudniły zrozumienie tego pojęcia. Mówi się, że trwa „zimna wojna”. Niewątpliwie, ta „zimna wojna”, jest wojną światową, gdyż jest między innymi prowadzona przez pierwszorzędną potęgę świata: Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone A. P. Czy wojna koreańska, która jest „wojną gorącą”, jest wojną światową? Mimo, że po jednej stronie walczą siły zbrojne Ameryki (symbolicznie — walczy ONZ) a po drugiej stronie wojsko czerwonej Korei, które zostało zorganizowane, wyszkolone, wyposażone i jest zaopatrywane przez Rosję Sowiecką, nie można tego konfliktu nazwać wojną światową.

Pod „wojną światową” rozumiem taki konflikt zbrojny, w którym po jednej stronie biorą udział Stany Zjednoczone zaś po drugiej — siły zbrojne Związku Sowieckiego (taki stan rzeczy nie będzie budził żadnych wątpliwości) lub jednego z jego większych satelitów (np. Niemiec wschodnich) lub grupy satelitów (np. w razie konfliktu na Bałkanach). Oczywiście, niesposób przewidzieć wszelkich możliwości, które mogą powstać, a które mogą w dużym stop-

niu zamazać jedność obrazu co do tego, jak traktować konflikt: czy jako wydarzenie lokalne, czy jako konflikt globalny. Te trudności mogą być specjalnie wielkie z początku konfliktu, kiedy nie łatwo, być może, będzie można ocenić stopień zaangażowania się obu stron. Tak np., z wojny koreańskiej, nie musi, ale może rozwinąć się konflikt światowy. W tym wypadku musielibyśmy powiedzieć, że wojna koreańska stała się początkiem trzeciej wojny światowej.

Wydaje się więc, że dla oceny „światowości” konfliktu najbardziej właściwym kryterium byłaby masowość zaangażowania sił i zasobów, co jest względnie łatwo uchwytne, przynajmniej przez jednego z przeciwników oraz ważność czy drażliwość miejsca oraz konfliktu, co może być mniej jasne na początku wojny.

2

Termin konfliktu zbrojnego jest m. in. uwarunkowany stanem pogotowia wojennego przeciwników lub raczej — jednego z nich.

Nie mam, a przypuszczam — nie tylko ja jeden, danych ściślejszych o stanie pogotowia wojennego Związku Sowieckiego. Obawiam się, że różne spekulacje mężów stanu na ten temat opierają się na bardzo kruchych podstawach. Taki jest charakter

państw totalitarnych, że łatwo im jest chronić tajemnicę wojskową. Związek Sowiecki dzięki swym olbrzymim przestrzeniom ma pod tym względem dogodne warunki. Przypomnijmy sobie, że wielkie sowieckie ofensywy w wojnie z Niemcami wychodziły przeważnie z głębi obszarów Rosji nieoczekiwanie dużymi siłami i w większości wypadków były straszliwymi zaskoczeniami operacyjnymi dla niemieckiego dowództwa.

Do walki z Zachodem Związek Sowiecki ma wysunięte strażnice przednie swoich satelitów, o ich siłach zbrojnych na ogół wie się nieco więcej. Pod osłoną tych straży przednich Armia Czerwona może w odpowiednim momencie przeprowadzić skrycie koncentracje swych mas.

3

Danych o stronie przeciwnej jest więcej.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach wojny koreańskiej, wiadomościach prasowych, debatach parlamentarnych itp. trzeba dojść do wniosku, że stan pogotowia wojennego świata zachodniego i Ameryki jest rozpaczliwy.

Projektowana rozbudowa sił zbrojnych głównych partnerów paktu atlantyckiego poza Ameryką, tj. Wielkiej Brytanii i Francji ma nałożyć na

narody tych państw znaczną brzemię, chociaż wielokrotnie mniejsze od wysiłku drugiej wojny światowej, i obliczona jest na 3 lata. Zarówno rozmiar wysiłku jak i jego rozłożenie w czasie nie wywołują zachwyty w Ameryce. Wytyka ona swym partnerom niezrozumienie grozy sytuacji.

Ameryka idzie w straż przedniej przyszłego konfliktu nie tylko w sensie gospodarczym i wojskowym, ale — co najważniejsze — psychicznym. Naród amerykański już konał mobilizacji moralnej. Jest on gotów do całkowitego przygotowywania wojny i do jej prowadzenia.

4

Z grubsza można powiedzieć, że możliwości surowcowe i produkcyjne Ameryki są nieograniczone.

Natomiast stan pogotowia wojennego, prócz przygotowania czysto organizacyjnego do mobilizacji mas ludzkich oraz mobilizacji przemysłu, będzie zależał od czasu potrzebnego na wyprodukowanie odpowiednich ilości sprzętu, przewidzianego do rozpoczęcia i prowadzenia wojny. Czas ten prawdopodobnie będzie dłuższy od czasu potrzebnego dla mobilizacji i wyszkolenia mas ludzkich.

Nie od rzeczy będzie sobie przypomnieć, jak rozwijał się wysiłek zbrojny Stanów Zjednoczonych w ubiegłej wojnie. Na 1 lipca 1939 r. stany liczebne sił zbrojnych Ameryki wynosiły (poza marynarką wojenną) około 130.000 ludzi. Obejmowały one zorganizowane 3 dywizje piechoty i 6 dywizji w toku organizacji. Żadna z dywizji nie miała kompletnych stanów wojennych. Poza tym istniały 2 dywizje kawalerii z połową stanów. Nie istniała żadna wielka jednostka pancerna. Drobne jednostki wojsk pancernych liczyły niespełna 1.500 ludzi. Lotnictwo posiadało około 1.175 samolotów bojowych i obejmowało 17.000 ludzi. W garnizonach zamorskich służyło około 45.000 ludzi.

Latem i jesienią 1939 r. ustawowo uchwalono podniesienie sił zbrojnych do 227.000 ludzi. W czerwcu 1940 r. uchwalono dalszą podwyżkę stanów do 375.000 ludzi. W końcu sierpnia tegoż roku Kongres uchwalił mobilizację Gwardii Narodowej. W sześć tygodni później wprowadzono pobór do wojska. Latem 1941 r. siły zbrojne Stanów Zjednoczonych wynosiły 1.500.000 żołnierzy. Z tej ilości 1.000.000 ludzi miało nie służyć nigdzie poza zachodnią półkulą i okres służby miało być nie dłuższy niż 12 miesięcy. Za ledwie cztery miesiące przed klęską Pearl Harbour Kongres większością

jednego głosu uchwalił prawo, zezwalające na używanie sił zbrojnych Ameryki tam gdzie tego zażądała potrzeba i przedłużył czas służby wojskowej na okres wojny. Jednakże dopiero katastrofa pod Pearl Harbour dokonała przełomu psychicznego w narodzie amerykańskim i pchnęła go na drogę totalnego wysiłku gospodarczego i wojskowego.

Ogółem Ameryka wystawiła do wojny w Afryce i w Europie następujące wielkie jednostki sił zbrojnych lądowych: 67 dywizji piechoty, 16 dywizji pancernych, 4 dywizje spadochronowe, 1 dywizję górską oraz bardzo liczne jednostki techniczne i specjalnego przeznaczenia na szczeblach wyższego rzędu (artyleria różnego rodzaju, saperzy, oddziały desantowe, szturmowe itp.).

5

Interesujące światło na tempo realizowania przez Amerykanów zamierzeń operacyjnych w ubiegłej wojnie rzucają pewne szczegóły dotyczące przygotowań inwazyjnych na Europę.

Zasadnicza decyzja dokonania inwazji sił sprzymierzonych z wysp brytyjskich na kontynent przez kanał zapadła na brytyjsko - amerykańskiej konferencji na wyższym szczeblu dnia 14 kwietnia 1942 r. w Londynie. W czerwcu 1942 r. jedna amerykańska dywizja piechoty, jedna dywizja pancerna oraz małe oddziały lotnictwa przybyły do północnej Irlandii. Były one bardzo słabo wyszkolone. Główna masa sił zbrojnych przewidzianych do inwazji Europy oraz niezbędny sprzęt bojowy w ogóle nie istniały. Łodzie desantowe, które miały być zasadniczym środkiem inwazyjnym, istniały tylko w projektach konstrukcyjnych. Możliwości produkcyjne przemysłu amerykańskiego i brytyjskiego wykluczały inwazję na wielką skalę wcześniej niż na początku roku 1944.

Jak wiadomo, inwazja nastąpiła 6 czerwca 1944 r. Objęła ona po stronie sprzymierzonych (na lądzie, w powietrzu i na morzu) 2.876.439 ludzi. Wynosiło to: 17 brytyjskich wielkich jednostek (włączając 3 kanadyjskie), 20 amerykańskich, 1 francuska wielka jednostka, 1 polska (1 Dyw. Panc.), 5.049 samolotów myśliwskich, 3.467 bombowców ciężkich, 1.645 bombowców średnich, lekkich i torpedowych, 698 innych bojowych samolotów, 2.316 samolotów transportowych, 2.591 szybowców, 868 łodzi desantowych różnego typu, 121 jednostek większego typu floty morskiej, 159 innych jed-

nostek morskich (nie licząc łodzi torpedowych itp.), 255 poławiaczy min.

Nie wyszczególnione tu zostały nietypowe środki desantowe, statki flot handlowych itp. oraz gigantyczne tyły. Dalszych 10 dywizji miało wejść do walki w okresie późniejszym z obszaru Morza Śródziemnego w kierunku na południową Francję. Poza tym w drugim rzucie w Stanach Zjednoczonych stały przygotowane do transportu, skoro tylko porty brytyjskie i kontynentalne będą mogły rozpocząć ich przyjmowanie, 42 dywizje ze sprzętem i zaopatrzeniem.

6

Wydaje się, że tempo przygotowania wysiłku zbrojnego Ameryki do nowego konfliktu będzie znacznie szybsze.

Udział Ameryki w pierwszej wojnie światowej był niewielki. Pomiedzy pierwszą a drugą wojną światową upłynęło 21 lat. W siłach zbrojnych tylko nieznaczna ilość kadry oficerskiej posiadała doświadczenie z pierwszej wojny światowej. Przed 1939 r. nie istniał żaden centralny organ międzyministerialny, mający na celu przygotowanie i skoordynowanie wysiłku zbrojnego państwa.

Jak przedstawia się sytuacja obecna?

Od ukończenia drugiej wojny światowej upłynęło lat 5. Prawie cała kadra oficerska, przypuszczalnie od kapitana w górę, posiada doświadczenie wojenne. To samo większość kadry podoficerskiej. Istnieje masa rezerwistów, w wieku od 25 do 30 lat, zaprawiona w walkach ubiegłej wojny i zdalna do wojny po krótkim uzupełniającym przeszkoleniu. The National Security Act 1947 r. położył podstawy pod organizację najwyższych organów państwowych, odpowiedzialnych za przygotowanie wysiłku zbrojnego państwa. Ustanowił m. in. Radę Obrony Państwa (The National Security Council), która ma na celu przedkładać prezydentowi problemy polityki wewnętrznej, zagranicznej i wojskowej związane z obroną państwa. W skład Rady wchodzi: prezydent, wiceprezydent, sekretarz Stanu i Obrony, przewodniczący Komisji Gospodarki Zasobami dla Celów Obrony (National Security Resources Board) oraz inne wybitne osobistości, których powołanie prezydent uzna za potrzebne. W czerwcu br. został powołany do Rady p. Averell Harriman, doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej. Poza tym organami Rady są: Sztab Główny (Joint Chiefs of Staff), Komitet Uzbrojenia (Munition Board), Komitet Badań (Research and Development Board).

Należy przypuszczać, że w związku z tym planowane oraz przygotowanie wysiłku zbrojnego Ameryki, w porównaniu z wojną poprzednią, zostały usprawnione.

7

Historyczne decyzje prezydenta Trumana z czerwca i lipca br. uruchomiły potężną maszynę mobilizacji gospodarczej, przemysłowej i wojsko-

Pomagaj rodzinie w kraju, wysyłając korzystnie paczki ze spadochronami, pończochami nylonowymi, obuwiem, materiałami na ubrania i płaszcze oraz lekarstwami przez

CENTRAŁĘ HANDLOWĄ SPK

57. EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9. Tel.: CUNningham 5594

Cenniki bezpłatnie na żądanie

wej Ameryki. Niemal każdy dzień przynosi coś nowego, co świadczy o usprawnieniu lub rozszerzaniu zakresu mobilizacji

Spróbuję zastanowić się kiedy wysiłek zbrojny Ameryki osiągnie taki poziom, który pozwoli jej stanąć oko w oko z agresją sowiecką, bądź przez przyjęcie narzuconego konfliktu zbrojnego bądź przez wymuszenie na Rosji Sowieckiej przyjęcia postawionych przez świat niekomunistyczny warunków współżycia pokojowego. Opierając się na wyżej przytoczonych danych z okresu ubiegłej wojny oraz na wiadomościach o usprawnieniu aparatu mobilizacyjnego państwa, można zaryzykować wniosek, że w czasie od półtora do dwóch lat wysiłek zbrojny Ameryki może być na takim poziomie, który pozwoli jej zmierzyć się z szansami powodzenia, ze Związkiem Sowieckim.

Z tego względu długoterminowe projekty reorganizacji i przebrojenia sił zbrojnych innych członków paktu atlantyckiego wydają się mało realne.

8

Jest pewne, że Związek Sowiecki utrzymując agentury komunistyczne w każdym kraju swojego potencjalnego przeciwnika, posiada znaczne zasoby aktualnych wiadomości, dotyczących przygotowań wojennych tych krajów. Jest to jedna z największych jego przewag, którą najczęściej pomija się milczeniem w publicznych dyskusjach. Można więc zadać sobie pytanie, czy kierownice koła Związku Sowieckiego, widząc narastanie zagrożenia wojennego ze strony „imperialistów“, nie zechcą uderzyć wcześniej, przewencyjnie. W grę wchodzi ryzyko ściągnięcia na żywotne ośrodki sowieckie amerykańskich bomb, względnie innych środków, atomowych.

Straszliwa skuteczność bomby atomowej nie ulega wątpliwości. Podlegać dyskusji natomiast mogą możliwości dostarczenia jej na cel oraz prawdopodobieństwo trafienia celu. Dalekosiężny samolot-bombowiec jest środkiem powszechnie znanym i skutecznym w wojnie poprzedniej. Dalekosiężne pociski czy rakiety kierowane wydają się dobiegać stadiów praktycznego zastosowania. Mogą już istnieć inne sposoby, znane tylko w tajemniczym (talerzyki latające?).

Ocena przez kierowników Związku Sowieckiego amerykańskiego ataku atomowego będzie zależała:

1. Od posiadanych wiadomości o stopniu rozwoju broni atomowych, stanie ich pogotowia i ilości nagromadzonych bomb i innych środków zniszczenia;

2. Od stanu własnych środków zapobiegawczych, zarówno w dziedzinie obrony czynnej (sieć radarowa, nowoczesna artyleria przeciwlotnicza, lotnictwo odrzutowe itp.), jak i biernej (rozrzucenie czułych obiektów, wyszkolenie ludności w obronie przeciwatomowej, odpowiednia ilość schronów, rozbudowa organów odkażania szkodliwego promieniowania itp.).

Z drugiej strony, po wejściu państw

paktu atlantyckiego, a przede wszystkim Ameryki, na drogę przygotowań wojennych, jasne się stało, że dotychczasowa taktyka sowiecka w dziedzinie polityki międzynarodowej grania na zwłokę i usypiania czujności do czasu osiągnięcia własnego pogotowia wojennego, a przede wszystkim, przypuszczalnie, pogotowia w dziedzinie broni atomowych, nie daje wyników.

Tak jak dotychczas sprawy stoją,

niesposób odmówić słuszności twierdzeniu Churchilla, że amerykański zapas bomb atomowych powstrzymuje Związek Sowiecki od bezpośredniej agresji na wielką skalę.

Czy stan taki będzie trwał długo, a w każdym razie tak długo, że „imperialiści“ będą mieli czas uzbroić się — w to należy wątpić.

Decyzja leży w ręku najwyższych kierowników Związku Sowieckiego.

WIKTOR TROŚCIANKO

STRAGANIARZE

Gdzie to jest — pytasz? Nie wiem.

W kolorowej ulicy straganów.

Na Pradze, na Montmartre, w Sochaczewie,

za Greckim Portem koło Herculanium,

na Zatybrzu. Bo ja wiem zresztą.

Nie wiem.

Za mętną wodą, za mostem —

Poniatowskiego chyba. Może Ponte Rialto.

Gdzie pachnie słoń rybą, cebulą, pokostem,

gdzie można kupić bułkę albo sprzedać palto.

W rozmierzwionej ulicy straganów.

Na paryżu, na przedmieściach, w Soho —

— w alei kalafiorów, winogron, starzyzny,

rabarbaru, cykori, kokosowych łup.

Tylko tu. Tylko u nas. Ten gatunek? Oho!

W dżungli pochwał, w ulicy straganów.

Spodnie w paski? Funt jabłek szanownemu panu?

Mocna ćwiartka Elliota? Dwie uncje ojczyzny?

W alei rabarbaru, kokosowych łup.

Tylko tu. Tylko u nas.

Starzyzna. Kalafiory, Metafory.

Bób.

Gdy noc przymknie oczy spryciarzom i kutwom,

w zaśnicleonej ulicy straganów

zasiada niestrudzony generalny sztab.

Rozkaz na nowe bitwy, nowy plan na jutro.

Tego niszczyć. Szkodliwy. Nie przystał do klanu.

Kalafiorów nie trzyma.

Zacofany.

Drab.

Kalafiorów nie trzyma. Nie słucha. Pyskaty.

Nie mierzy naszą miarą. A powinien mierzyć.

Handlarz ptasiego mleka!

Baniek z mydła!

Błota!

Obcy w alei zysku, kokosowych łup.

Zanim noc spopieleje — połamać mu graty.

Zanim znów zaczniesz drażnić — po kulach uderzyć.

Nie chce z nami — to nigdzie!

Goły lord.

Gołota.

A my znów: kalafiory, metafory, bób...

ZJAZD INTELEKTUALISTÓW KATOLICKICH

KONGRES „Pax Romana“, obradujący w ostatnim tygodniu sierpnia w Amsterdamie, daleko wykracza swoim znaczeniem poza normalne międzynarodowe zjazdy katolickie. Podkreśla to fakt wysłania pisma odręcznego przez Papieża na otwarcie kongresu, a kto wie, czy i bliższa data opublikowania encykliki „Humani Generis“, ogłoszonej w czasie trwania obrad kongresu, nie jest z nim związana. Znaczna część dyskusji prowadzonych w Amsterdamie dotyczyła tematów zawartych w nowej encyklice, której treść nie była jeszcze uczestnikom znana. Tematem kongresu był „Udział intelektualisty w dziele Odkupienia“.

„Pax Romana“ odbyła już uprzednio dwadzieścia kongresów, ale w charakterze związku organizacji studenckich. W tym roku po raz pierwszy odbył się kongres intelektualistów katolickich. W okresie międzywojennym z młodzieży katolickiej wyrosło pokolenie katolickich intelektualistów, z których wielu gra rolę decydującą w życiu publicznym swoich narodów.

Położenie Kościoła w ostatnim trzdziestolecu uległo ogromnym zmianom w całym świecie. Czasy obronnej i zachowawczej postawy katolików są daleko poza nami. Katoli-

cyzm nie stoi już na marginesie życia publicznego lecz w samym jego środku. Postępy Kościoła w krajach zamorskich, zarówno „białych“ jak i przede wszystkim „kolorowych“, są olbrzymie. Kraje anglosaskie przestały być twierdzą protestantyzmu. Kraje azjatyckie przestały być koloniami. Ręczny polityczny o programie katolickim doszły do władzy w większości krajów zachodniej Europy. Równocześnie połowa niemal Europy katolickiej stała się terenem prześladowania, jednego z najcięższych i najbardziej perfidnych, jakie znają dzieje Kościoła. Protestantyzm stracił swój rozmach i wojowniczość w stosunku do katolicyzmu. Wspólne niebezpieczeństwo komunistyczne zbliża psychicznie oderwane gałęzie chrześcijaństwa. Rewolucja w poglądach naukowych i społecznych jest zupełna. Wiele problemów umysłowych, jakie zajmowały ludzi przed trzydziestu laty, dziś znikło, powstały na ich miejsce zupełnie nowe.

Świat nie składa się już z koncertu mocarstw kolonialnych, walczących o rynki zbytu i granice państwowe, lecz podzielony jest na dwoje między potęgę bojowego materializmu marksowskiego i to wszystko co mu się opiera, co politycznie grupuje się koło Stanów Zjednoczonych a treściowo

żyje spadkiem po chrześcijaństwie. Walka politycznie toczy się pomiędzy Sowietami a Stanami, intelektualnie toczy się, i jest to coraz wyraźniejszym z każdą chwilą, między komunizmem a chrześcijaństwem. W chrześcijaństwie zaś jedyną siłą, prężną, intelektualnie zwartą i niewątpliwie przewodzącą dzisiaj jest myśl katolicka. Walka polityczna toczy się we wszystkich niemal krajach świata. Walka intelektualna toczy się we wszystkich dziedzinach wiedzy. O zwycięstwie lub klęsce komunizmu światowego decydują nie tylko odkrycia w fizyce atomowej, ale także postępy biologii, psychologii, socjologii, zwycięstwo takich lub innych poglądów w filozofii ścisłej, prawie, historii.

Tydzień obrad intelektualistów katolickich pozwolił zaledwie dokonąć przeglądu i najogólniejszej wymiany opinii w najistotniejszych punktach. 37 referatów i 5 kazań dało podstawę do przemyśleń i dyskusji. Jest to bardzo wiele, jeśli się zwąży, że uczestników było prawie 1.300 a reprezentowali 50 krajów z wszystkich części świata, 50 narodów o najrozmaitszym położeniu politycznym, 50 rozmaitych kultur wywodzących się z kilku zupełnie różnych cywilizacji. Były delegacje z kilkunastu wolnych krajów zachodniej Europy, gdzie katolicy grają rolę przodującą we wszystkich dziedzinach, były delegacje z krajów południowo-amerykańskich, tradycyjnie katolickich, delegacje z krajów anglosaskich, gdzie katolicyzm rozwija się swobodnie, odzyskując coraz więcej terenu, delegacje ze świeżo wyzwolonych krajów azjatyckich a także z niektórych kolonii afrykańskich, wreszcie kilkanaście delegacji emigracyjnych reprezentujących narody prześladowane przez komunizm. Z tych najliczniejsza i najlepiej przygotowana była grupa polskiego „Veritasu“ licząca trzydzieści osób.

Ta wielobarwna mozaika narodów w obrębie Kościoła Powszechnego daje obraz nadzwyczaj interesujący jeśli chodzi o typy umysłowości. W Amsterdamie najwięcej widać było Francuzów. Francuzi mają pełną wdzięku bezczelność intelektualną. Z wszystkich narodów są najbardziej różnorodni. Jeżeli wiadomo jak będzie mówił Niemiec czy Anglik, nie wiadomo nigdy co pokaże Francuz. Zdając sobie jasno sprawę ze swej słabości politycznej, Francuzi jednocześnie są niezłomnie przekonani, że intelektualnie ważne jest tylko to, co się dzieje we Francji. Referaty dają wspaniałe skonstruowane i podane ale w dyskusji są raczej słabi, robi wrażenie, że nie interesuje ich myśl kogoś innego, porywa ich tylko własne myślenie. Pełny kontrast z Anglikami.

Anglików się prawie nie słyszało i nie widziało, ale jeżeli który miał referat, to opracowany ściśle jako podstawa do dyskusji na określony temat. I jak angielski prelegent umie prowadzić dyskusję! Z jaką oszczędnością i celowością nią kieruje! A Niemcy?

Jak zawsze skrajni. Młodzież Niemcy ani w dyskusji ani nawet w prywatnych rozmowach nie używali niemiec-

Paczki do ROSJI i za linię CURZONA

według ostatnich naszych informacji dochodzą w 3 — 4 tygodnie

Najwyżej cenione są:

- | | | |
|--|---|----------|
| O
B
U
W
I
E

K
O
C
E

C
H
U
S
T
Y | B. 1. POŁBUCIKI damskie na słupkowym obcasie, brązowe, b. solidne | £ 1.13.6 |
| | B. 3. BUCIKI męskie z cholewkami, czarne lub brązowe na potrójnej podeszwie, b. mocne | £ 2. 4.0 |
| | B. 3a) BUCIKI damskie z cholewkami, czarne (jak B. 3.) | £ 1.12.0 |
| | B. 3b) BUCIKI dziecięce, jak wyżej | £ 1.10.0 |
| | białe wełniane z puszystej wełny w najlepszym gatunku (175 x 225 cm) | £ 2.17.0 |
| | z frędzlami z miękkiej ciepłej wełny w szkocką kratę, różne wzory i kolory (100 x 135 cm) | £ 1.10.0 |

oraz duży wybór **MATERIAŁÓW** wełnianych, **BIELIZNY** itp.

Ceny powyższe nie obejmują rosyjskiego cła, ubezpieczenia, licencji i kosztów specjalnego opakowania, zależnych od rodzaju towaru
Wszystkie te opłaty wnosimy w Londynie

Odbiorca paczki nie ponosi żadnych kosztów

Szczegółowe cenniki na żądanie

FREGATA /MERCHANTS/ LTD.

11, Greek Street, London, W. 1. Tel. GERrard 2522

Zapraszamy do obejrzenia wzorów. Biura otwarte codziennie (także w s o b o t y) od 10 — 6

kiego. Starali się okazywać jak największą uprzejmość i skromność, zwłaszcza wobec przedstawicieli tych narodów, którym ich rodacy zrobili najwięcej krzywdy, ze szczególną serdecznością zaś odnosił się do kolorowych. Reterat niemiecki był jeden, cały w „przecięciach“ organizacyjnych, w planach, w formułach i strukturalnych projektach. Wygłaszał go oczywiście profesor w tonie zarazem wykładu i agitacji.

Imponująca pod niektórymi względami jest umysłowość hinduska. Na jednej z grup tłumaczem był jezuita hinduski: tłumaczył z miejsca, zwiększa i jak najbardziej ściśle, ale w ten sposób, że to, co ktoś mówił beładnie lub na marginesie sprawy, nabierało niespodziewanie znaczenia określonego i posuwało dyskusję naprzód, słowem mówił to, co dyskutant chciał powiedzieć a nie umiał.

Nie można w sprawozdaniu dziennikarskim omówić dyskusji nad pochodzeniem człowieka, wpływem pozytywnym na myśl współczesną, nowymi metodami w hormonologii, odpowiedzialnością w prawie, urbanizmem, nacjonalizmem, humanizmem w ekonomii, czy rolą uniwersytetów. Do tych spraw może kiedy wypadnie wrócić. Tu pozostajmy raczej przy tematach nie objętych programem zjazdu a interesujących z ogólnego punktu widzenia.

Język francuski przeważał w Amsterdampie nad angielskim. Co z francuszczyzny robili Holendrzy, Włosi a zwłaszcza Hiszpanie przechodził ludzkie pojęcie. Dużo było łaciny. Znany paleontolog szwajcarski, Kaelin, w dyskusji z pamięci cytował długie ustępy św. Tomasza po łacinie, interpretując je zresztą biologicznie w sposób, z którym Akwinata zapewne by się nie zgodził. Prof. Halecki na wstępie swego referatu opisał po łacinie podróż samolotem z Nowego Jorku. Na zakończenie obrad odśpiewano Credo nicejskie po łacinie. Polacy, trzeba im to przyznać, na emigracji nauczyli się języków. Mówili czy to po angielsku, czy po francusku lepiej od ogromnej większości innych cudzoziemców.

Dwie kwestie znaczenia światowego powracały w dyskusjach grupowych w najrozmaitszej postaci: sprawa narodów ujarzmionych przez Sowietów i sprawa narodów kolonialnych. Tę ostatnią najbardziej namiętnie wysuwali Annamici czyli Wietnamczycy. Katolików jest w Wietnamie przeszło dwa miliony i stanowią jedyną możliwą siłę zorganizowaną antykomunistyczną. Uważają oni jednak, że nie można skutecznie przeciwstawić się Ho-Hi Minhowi, dopóki w kraju jest wojsko francuskie. Francuzi twierdzą, że nic im w tej chwili nie zależy na Wietnamie, że chcieliby się wycofać, ale nie mogą ze względu na zobowiązania międzynarodowe, bo ich wycofanie oznaczałoby wpuszczenie Moskwy nie tylko do Indochin, ale na Malaje, do Syjamu, Burmy, Indonezji. Mali jak z porcelany zrobieni Annamici kręcą głowami: Indie mają niepodległość, Indonezja ma, a my nie? (Dla wyjaśnienia warto dodać, że

Vietnam obejmuje z dawnych Indochin: Tonkin, Annam i Kochinchinę, nie obejmuje Laosu i Kambodży, które są etnicznie syjamskie.)

Liczna obecność katolików z zażalanej kurtyny wciąż stawiła przed oczyma uczestników sprawę milionów wiernych żyjących pod władzą komunistyczną. O sprawie tej mówiło się niewiele wprost, ale pośrednio zabarwiała ona całość obrad. Nie mówiło się też o położeniu międzynarodowym. Tendencja ta zrozumiała była ze względu na celowość obrad. U zachodnich Europejczyków, zwłaszcza Francuzów i Holendrów jako głównych organizatorów kongresu szła ona jednak dziwnie daleko.

W otwarciu kongresu jedynym akcentem świadczącym o niezwykłości chwili był ustęp z listu papieskiego, w którym Pius XII wskazywał na niezwykły moment polityczny w jakim zjazd się odbywa. Organizatorzy na ten temat milczeli całkowicie, nadając otwarciu a następnie i całemu zjazdowi możliwie jak najbardziej spokojny i „mieszkański“ charakter. Trzeba pamiętać, że katolicy zachodnio-europejscy siedzą w rządach swoich krajów i boją się odpowiedzialności za politykę. (Organizacja włoskich intelektualistów katolickich ma wśród siebie dwustu posłów i kilku ministrów, w otwarciu kongresu brało udział czterech ministrów holenderskich, Francuzi, Portugalczycy, Belgowie i Hiszpanie są w podobnej sytuacji.)

Był więc pewien kontrast między twórczym nastawieniem w sprawach teoretycznych a „eskapizmem“ zewnętrznych publicznych wystąpień. Istotne jednak znaczenie tego rodzaju spotkań leży w skonfrontowaniu najważniejszych poglądów naukowych, a nie w atmosferze uczuciowej, choć niewątpliwie kongres byłby pełniejszym przeżyciem dla uczestników, zwłaszcza młodszych, gdyby wynieśli z niego wrażenie rozmachu i bojowości.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

NOWA PASTORAŁKA

Bronisław Przyłuski: **PASTORAŁKA MAŁOSZOWSKA. Opracowanie muzyczne Jan Markowski.** „Veritas“. Londyn, 1951. Stron 62.

Pastorałka opracowana przez Bronisława Przyłuskiego, zapewne przede wszystkim z myślą o teatrach amatorskich emigracyjnych, jest dosyć

śmiała w pomysłach. Zasadniczo utrzymana w rytmice i rymowaniu pastorałek ludowych, zaczyna się zupełnie na ich wzór, może nawet świadomie z jakiejś ludowej pastorałki zapożycza. W dalszym ciągu jednak autor wprowadza nowe motywy, pierwszy w postaci zamordowania dziecka Heroda, niektóre dość wymyślne jak sięgnięcie przez Marszałka po następstwo po Herodzie. Najśmielsze jest wprowadzenie w ten tekst o rymie częstochowskim, przeplatany znanymi kołedami łacińskiego tekstu Magnificat śpiewanego przez Matkę Boską. Trzeba by widzieć rzecz w wykonaniu, by móc wyrobić sobie zdanie, czy inowacja ta jest twórcza i harmonijna.

Uderza wielka muzyczność strofy i wzięcie się w ludową odmianę pastorałki, w jej wzniosłości i naiwności. Autor starał się pomieścić w sztuce największą gamę poezji bożonarodzeniowej od rubasznych piosenek po mistyczne hymny. Nie wiadomo, czy teatr amatorski łatwo znieśnie takie kontrasty, jak niemal bezpośrednio po Magnificat barokowo-łobuzerską kołędę „My też pastuszkowie jak wielcy królowie“.

BROSZURA POLONII

1939 — 1950. Jedenasta rocznica. Wspomnienia i uwagi na marginesie rocznicy najazdu nazistów i bolszewików na Polskę. Wydanie komisji współpracy z Poloniami w innych krajach Kongresu Polonii amerykańskiej. 1950. Stron 96.

Na treść broszury wydanej przez Kongres Polonii składają się: wstęp, artykuł K. Rozmarka „Nasze credo“, A. Alskiego „Przyczynki do historii Polski“, P. Yollesa „Krzyż, miecz i pióro“, prof. A. Colemana „Wolna Polska w wolnym świecie“, zeszłoroczna odezwa Kongresu Polonii na 1 września, ks. B. Bojanowskiego „O siłę moralnej i siłę fizycznej“, płk W. Onaciewicz „Generał Władysław Sikorski“, T. Nowakowskiego „Strasne słowo Jałta“, B. Hełczyńskiego „Nasz udział w walce z komunizmem“, S. Strońskiego „Od biernej do czynnej zimnej wojny“, S. Mękarskiego „Sowietyzacja Polski“, T. Nowakowskiego „Zachód i jego naturalni sprzymierzeńcy“, S. Lenartowicza „Polonia zagraniczna“. Poza tym głosy amerykańskich senatorów, wiele cytatów z czasów wojny, fragmenty poetyckie, odezwy i oświadczenia. Okładkę „zdobi“ fotografia Hitlera i Stalina.

POLECAMY KSIĄZKI, PODRĘCZNIKI I WSZELKIE NOWOŚCI
WYDAWNICZE

CENTRALA HANDLOWA SPK

KATALOGI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

57, Edbrooke Road, London. W. 9 Telefon: CUNningham 5594

Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

ZJAZD KOMBATANTÓW

W dniach 12 - 16 sierpnia obradował w Londynie trzeci światowy zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Poprzedni zjazd odbył się przed trzema laty w okresie istnienia PKPR.

SPK jest największą organizacją społeczną emigracji wojennej. Liczy ono obecnie około 30 tys. członków b. żołnierzy polskich, zgrupowanych w dwunastu Oddziałach krajowych, a mianowicie: w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Niemczech (okupacje: brytyjska, amerykańska i francuska), Szwajcarii, Włoszech, Francji, Belgii, Irlandii, Kanadzie i Argentynie. W Holandii i Australii Oddziały są w trakcie organizacji. W Stanach Zjednoczonych członkowie SPK nie tworzą oddzielnych kół wchodzących wprost do staroemigracyjnego Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej.

Stowarzyszenie jest nie tylko najliczniejszą, ale i stosunkowo najzamożniejszą organizacją społeczną polską. Majątek jego obliczany jest na przeszło 120 tys. funtów, ulokowanych głównie w Domach Kombatanta, oraz w kilku przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. Majątek ten pierwotnie był znacznie większy, lecz koszty organizacyjne i brak doświadczenia gospodarczego w nowych warunkach wśród pierwszych zarządów spowodował jego znaczne zmniejszenie, ostatnio zresztą zahamowane.

Początkowo w SPK był silny kierunek dążący do traktowania b. wojskowych jako namiastki organizacji politycznej dla grup wyszłych z tzw. sanacji. Tendencje te w miarę przechodzenia Polaków do regularnego życia cywilnego znakomicie osłabły. Przejawiają się one jeszcze tu i ówdzie, ale nie posiadają już większości i pomysły o monopolizowaniu Stowarzyszenia przez jeden kierunek musiały pozostać całkowicie porzucone.

Główne zadania Stowarzyszenia w chwili obecnej leżą w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, a następnie samopomocowej, przy czym samopomoc przeważnie ma charakter pośredni. Stowarzyszenie utrzymuje świetlice, biblioteki, czytelnie, zespoły sportowe, artystyczne itp. Uznanie tego kierunku pracy za główny jest dziś powszechnie przyjęte.

Zjazd właściwie rozpoczął się od obrad ustępującej Rady Głównej, po czym odbyły się obrady delegatów, a wreszcie obrady nowej Rady Głównej, wyłonionej przez zjazd. Nowa Rada, wybrana na trzy lata, dokonała wyboru nowego Zarządu Głównego na rok.

Wyraźną tendencją delegatów z wszystkich krajów było uchronienie Stowarzyszenia od rozbitcia na tle politycznym i do utrzymania go w charakterze organizacji społecznej, wolnej od narzucania mu roli polityczno-partyjnej. W miarę normalizowania się stosunków na emigracji dojrzało rozróżnienie między rolą stowarzyszeń społecznych, a rolą ruchów poli-

tycznych. Przejawem tych tendencji było znalezienie kompromisowej formuły w sprawie Skarbu Narodowego. Postanowiono, że Stowarzyszenie jako całość w akcji tej udziału nie bierze, natomiast zależnie od sytuacji w poszczególnych krajach, Oddziały SPK mogą decydować o stosunku organizacji do tej akcji. Zasadniczo pozostawia się sprawę swobodnej ocenie każdego członka. Radę Główną wybrano na zasadzie tzw. szerokiego wachlarza zarówno terytorialnego, jak i ideowo-społecznego.

Nowa Rada Główna wybrała swoje prezydium w składzie: Karol Ziemiński — przewodniczący, Wojciech Wasiutyński i Janusz Zawalich-Mowiński — wiceprzewodniczący, Jerzy Dudziński i Stanisław Lewicki — sekretarze. Zarząd Główny wybrano w składzie: Tadeusz Drwęski — prezes, Tadeusz Korycki — wiceprezes ogolno-organizacyjny, Bohdan Stypiński — wiceprezes finansowo-gospodarczy, Stefan Soboniewski — sekretarz generalny,

APEL AKCJI KATOLICKIEJ O JEDNOŚĆ POLITYCZNĄ

W Roku Świętym 1950 katolicy całego świata modlą się słowami Ojca św., Piusa XII:

„Spraw, o Boże, aby wszyscy, tak duchowni jak i świeccy, młodzież, dorośli i starzy w wielkiej jedności myśli i serca tworzyli niewzruszoną opokę, o którą rozbije się wściekłość Twoich nieprzyjaciół...“.

Zastępca Chrystusa na ziemi widzi nadciągające wypadki wielkiej, historycznej doniosłości, których ogromu i niebezpieczeństwa nie dostrzegają oczy ludzkie, nawykłe do patrzenia na rzeczy przyziemne i krótkotrwałe. Żąda więc Ojciec św. od człowieka, by stał się na miarę dni, które się zbliżają. Pragnie, by zastały one ludzkość gotową, zjednoczoną i czującą przed Bogiem odpowiedzialność za losy poszczególnych narodów i za los całego świata.

Poczucie takiej odpowiedzialności każe Instytutowi Polskiemu Akcji Katolickiej zabrać głos i zwrócić się do społeczeństwa polskiego w niecierpiącej zwłoki sprawie.

My, Polacy, jesteśmy narodem, który dotychczas w chwilach niebezpieczeństwa zawsze kładł wszystko na szali dobra ogólnego i stawał jednolicie w obronie wiary, niepodległości, nietykalności granic i wolności człowieka.

Żyjemy w okresie zagrożenia powszechnej wolności. Godzina jest już bardzo późna, choć oczy nasze tego jeszcze w pełni nie dostrzegają. W taki czas Polacy na uchodźstwie politycznym trwają w rozbitciu. Jest tedy chwila najwyższa, by usunąć to rozbitcie i stanąć naprzeciw niebezpieczeństwu — jednością. Przez ustale-

Mieczysław Harusewicz, Edward Koźłowski i Jan Płazak — członkowie.

Zjazd przyjął szereg uchwał o znaczeniu ogólnym, m. in. uchwałę w sprawie położenia w kraju, w sprawie uwieczonych członków władz podziemnych: Bienia, Jasiukowicza i Pajdaka, przebywających wciąż w więzieniach sowieckich, w sprawie sowieckich obozów koncentracyjnych, w sprawie granic Polski, w sprawie solidarności z innymi, ujarzmionymi narodami, w sprawie prześladowania religii w Polsce, w sprawie kryzysu politycznego, w sprawie zachowania obywatelstwa polskiego, w sprawie współpracy z polskimi organizacjami na uchodźstwie, w sprawie współpracy z innymi organizacjami kombatantskimi, w sprawie utworzenia Domu Młodzieży w Londynie, w sprawie gimnazjum polskiego we Francji, w sprawie popierania twórczości literackiej na emigracji, w sprawie sytuacji międzynarodowej, w sprawie apelu do kombatantów państw zachodnich. Ponadto przyjął szereg uchwał treści organizacyjnej i gospodarczej. Zjazd ustanowił również coroczną nagrodę literacką SPK w wysokości £ 100 za książkę, mogącą reprezentować naszą twórczość wobec obcych.

nie pojednania politycznego, przez odróżnienie rzeczy małych od wielkich, przemijających od trwałych, przez podporządkowanie korzyści jednostkowych, osobistych i doraźnych celom — nieprzemijającym. Przez wzajemne ofiarne ustępstwa, przez podkreślenie tego, co nam jest wspólne, a odsuwanie tego, co nas może dzielić, przez unikanie arbitralnych, jednostronnych decyzji, a pociąganie wszystkich do wspóldecyzji i współodpowiedzialności.

Znaleźliśmy się tu na uchodźstwie po to, aby mieć wolne pole do działania w imieniu Polski, która jest powalona niewolą. Znaleźliśmy się tu po to, aby na każdym odcinku i każdym godziwym sposobem walczyć o niepodległość i całość Ojczyzny, o poszanowanie godności człowieka, o zaprowadzenie ładu Bożego na ziemi.

Do tego, by powyższe cele nie były tylko pustym hasłem, ale aby się stały rzeczywistością — konieczna jest jedność.

Niestety to, co widzimy, na co patrzą obcy, na co patrzy przede wszystkim kraj prześladowany, dalekie jest od naszych pragnień i potrzeb. Zamiast jedności jest skłócenie. Nie widać wielu objawów zdrowego, prostego sensu, ani ofiarności i wyrzeczenia.

Patrzmy przeto z wielkim, poważnym oczekiwaniem na kierowników nawy państwowej, których stanowiska obciążone są najwyższą odpowiedzialnością za zjednoczenie Polaków, oraz na przywódców kierunków politycznych. Oni bowiem wspólnie, w zgodzie, miłości i wzajemnym zrozumieniu, powinni wskazywać społeczeństwu drogę do jedności.

Podkreślając główną odpowiedzialność kierowników naszego życia politycznego za zjednoczenie Polaków, rozumiejący równocześnie, że byt polityczny narodu zależy od postawy moralnej, wysiłku, pracy i modlitwy każdego człowieka. Dlatego podnosząc nasze wołanie o jedność, kierujemy je do wszystkich Polaków. Niechaj się wzbije pod niebo gorąca, powszechna, polska modlitwa o tę wielką potrzebę obecnej chwili i niechaj wysiłek każdego Polaka tej potrzebie służy.

Pomni nakazu Boga-Człowieka, abyśmy się społecznie miłowali, oprzyjmy nasz stosunek do siebie na wzajemnym szacunku i ufności, a przede

wszystkim na wzajemnej miłości, wsiłchani w natchnione i po wsze czasy prawdziwe słowa św. Pawła Apostoła:

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się, zaszczytów nie pragnie, nie szuka swego, gniewem się nie unosi, nie myśli złego, nie raduje się z nieprawości, ale weseli się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa... (I, Kor. 13, 4-7).

Institut Polski Akcji Katolickiej
w Wielkiej Brytanii

ODEZWA ZWIĄZKÓW ZIEM WSCHODNICH

Zaogniająca się coraz bardziej sytuacja polityczna świata i narastanie konfliktów wojennych, w różnych jego częściach, pozwala przypuszczać, że zbliża się czas, gdy sprawa Polski, jako jednego z kluczowych państw Europy, stanie się ponownie aktualnym problemem polityki międzynarodowej.

Wobec rozwijających się wypadków budzi się w nas troska, aby rola Polski silnej i niezawisłej, wynikająca z jej tradycji, historii i położenia geograficznego, a także z potrzeb cywilizacyjnych i politycznych całej Europy, była należycie zrozumiana w kierowniczych kołach świata zachodniego.

Warunkiem naszej niezależności politycznej jest silna pozycja Polski na wschodzie w oparciu o Lwów i Wilno oraz naszą prawowitą granicę wschodnią.

Odzyskane pradawną ziemię polskie na zachodzie nie są i nie mogą być zapłatą za nasze ziemie wschodnie.

Związki Ziem Wschodnich R. P. w poczuciu odpowiedzialności za obronę tych ziem, wzywają wszystkich rodaków do zjednoczenia się we wspólnym wysiłku około tego głównego celu, jaki Opatrzność wytyczyła naszemu pokoleniu — mianowicie walcząc o Polskę niepodległą i całą z jej wschodnimi i zachodnimi ziemiami.

Za tę sprawę ponosimy odpowiedzialność wobec narodu i historii i nie możemy usprawiedliwić niczyjej obojętności lub zaniedbań, ani żadne inne problemy nie mogą zasłaniać tego głównego celu.

Związki Ziem Wschodnich, będąc rzecznikiem prawie połowy przedwojennej Polski i zamieszkujących te ziemie przeszło 12 milionów ludności, wzywają wszystkich rodaków do współdziałania z nimi przez zapisywanie się do Związków i organizowanie kół Związków Ziem Wschodnich wszędzie, gdzie tylko są skupienia polskie i gdzie biją serca polskie.

Na dzień 16 września br. Związki Ziem Wschodnich zwołują wielkie zgromadzenie manifestacyjne pod hasłem obrony praw Polski do jej ziem wschodnich na tle nowej sytuacji międzynarodowej w rocznicę najeźdy sowieckiego na Polskę w r. 1939.

Na zgromadzenie, które odbędzie się w Westminster Cathedral Hall (st. kolejki Victoria) o godz. 15.00, zapraszają Związki Ziem Wschodnich wszystkich Polaków, pochodzących z tych ziem, zarówno członków Związków, jak i niezrzeszonych z terenu Londynu oraz innych środowisk polskich w Wielkiej Brytanii i kontynentu.

Związek Ziem Południowo-Wschodnich R. P.

Związek Ziem Północno-Wschodnich R. P.

74, Cornwall Gardens, London, S. W. 7, tel. WES 5763.

ŚP. JÓZEF RÓŻAŃSKI

Dnia 19 sierpnia zmarł na serce w Londynie śp. inż. Józef Różański, prezes Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i prezes Stowarzyszenia Techników Polskich.

Śp. Józef Różański urodził się w r. 1893 na Kujawach. Wyższe studia rozpoczął w Instytucie Dróg i Mostów w Petersburgu. Jako student Politechniki Warszawskiej w r. 1918 wstępuje do wojska polskiego i pozostaje w nim do końca wojny bolszewickiej. W czasie służby frontowej (w artylerii) trzykrotnie otrzymuje odznaczenie „Krzyżem Walecznych“. W r. 1923 uzyskuje dyplom inżyniera lądowego Politechniki Warszawskiej i poświęca się pracy zawodowej.

W ciągu kilkunastu lat pracy zdobywa sobie bardzo poważne stanowisko zarówno jako fachowiec i jako

organizator. Jest rzeczoznawcą technicznym Banku Gospodarstwa Krajowego, członkiem zarządu Stowarzyszenia Techników i Związku Zrzeszeń Technicznych.

W początkach wojny przedostaje się z Warszawy do Francji, gdzie wstępuje do wojska i następnie jako żołnierz ewakuuje się do Wielkiej Brytanii. Jest oficerem 1 Dywizji Panczernej, skąd zostaje powołany do Wojskowego Instytutu Technicznego w charakterze szefa grup technicznych. Na stanowisku tym pozostaje do końca działań wojennych, po czym powołany jest na wykładowcę w Polish University College. Od r. 1948 poświęca się całkowicie pracy społecznej.

Jeszcze w czasie wojny był założycielem, a od r. 1944 prezesem, Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii. Jest inicjatorem w r. 1945 a następnie prezesem Komitetu Społecznego Organizacji Zawodowych a od r. 1946 prezesem Związku Stowarzyszeń Inżynierów i Techników Polskich Zagranicą. Wiele pracy włożył w powołanie do życia Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, toteż został wybrany pierwszym jego prezesem a następnie wybierany był na to stanowisko przez kolejne Kongresy Zjednoczenia. Po powstaniu Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, na drugim zjeździe walnym tej organizacji centralnej w Paryżu w r. 1949 wybrany został jej prezesem.

Już samo wyliczenie powyższych tytułów daje pojęcie jak czynnym działaczem społecznym był Zmarły i jakim cieszył się szacunkiem wśród emigracji polskiej. Był on wybitnym przedstawicielem typu inżyniera o zacięciu społecznym i talencie organizacyjnym, jaki wytworzył się w Polsce w okresie niepodległości międzywojennej. Cieszył się opinią człowieka prawego i bezstronnego i to, obok zdolności organizacyjnych, wysuwało go na czoło polskich organizacji społecznych.

Nagła śmierć prezesa Różańskiego zaskoczyła tych, którzy go znali z terenu społecznego, jako człowieka młodzieńczej niemal żywotności i powierczowości. Stratę człowieka, który stał się niemal instytucją, organizacje polskie odczuwają boleśnie.

„DANTE A ISLAM“

W końcu sierpnia odbył się w Paryżu międzynarodowy zjazd historyków. Jednym z referatów, który wzbudził największe zainteresowanie, był wykład prof. Władysława Folkierskiego pt. „Dante a islam“. żywy udział w dyskusji wzięli przedstawiciele narodów muzułmańskich.

Z PRASY UCHODŹCZEJ

Odbył się zjazd wolnej prasy uchodźczej narodów z zażelaznej kurtyny, ukazującej się na terenie zachodnich Niemiec. Wybrano nowe władze organizacji. Prezesem został Polak, p. Stanisław Mościński z Monachium.

J. LECHNO

„W służbie narodowi“

Treściwa informacja o założeniach, historii i wskazaniach polskiego ruchu narodowego

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

Cena tylko 1 sh

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH

Polska Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie rozpoczyna 6 października trzeci rok swych wykładów. Metody i plan nauki pozostają w ogólnym zarysie te same, lecz uzyskane doświadczenia pozwolą na szereg ulepszeń i uzupełnień a zwłaszcza na rozwinięcie szerszego i bardziej usystematyzowanego planu nauki. Wykłady i zajęcia odbywać się będą po dawnemu w godzinach wieczornych, od 7 do 10, trzy razy w tygodniu, gdyż uczelnia przeznaczona jest dla ludzi pracujących. Szkoła stosować będzie z tego względu nadal szereg ułatwień w zakresie wykładów, indywidualnych prac i egzaminów. Nie będzie w szczególności wymagać przestrzegania ścisłych dat, ani przewidywać prekluzyjnych terminów. Chodzą bowiem o to, by studenci zdobywający się na naukę w trudnych warunkach, nauczyli się jak najwięcej, a długość czasu studiów odgrywa rolę drugorzędą.

Należy również zaznaczyć, że nie wszyscy słuchacze są zobowiązani do prowadzenia pełnych studiów. Nie wszyscy muszą ubiegać się o dyplom i przystępować do egzaminów. Mogą ograniczyć się do wykładów, lektury i prac proseminaryjnych lub tylko do pierwszych. Mogą nawet zapisywać się na pewne działy programu lub na poszczególne wykłady. Szkoła uwzględni w ten sposób zainteresowanie i życiowe warunki poszczególnych kandydatów. Otwiera jednak przed wszystkimi drogę do rozszerzenia horyzontów myślowych, znajomości świata współczesnego oraz sprawniejszej pracy dla przyszłości kraju.

W roku akademickim 1950/51 przewidziane są następujące wykłady z przedmiotów zasadniczych. Historia Polski, nowoczesna historia polityczna (1918 — 1939), prawo narodów, współczesne idee i ruchy polityczne i społeczne, studium Polski współczesnej oraz studium Niemiec współczesnych.

W roku akademickim przewidziane są nadto wykłady z przedmiotów zaleconych, m. in. monografie poszczególnych krajów. Do tego działu za-

proszeni będą również przedstawiciele nauki brytyjskiej oraz krajów środkowo-wschodniej Europy.

Niezależnie od programu dotyczącego pierwszego roku systematycznych studiów odbywać się będą w szkole kursy specjalne, będące zarazem rokiem trzecim dla słuchaczy, którzy wybrali je dla uzupełnienia nauki pobieranej w uczelni. W zakresie kursów służby zagranicznej przewidziane są wykłady: historia dyplomacji, elementy prawa międzynarodowego prywatnego, zarys organizacji służby konsularnej i zagranicznej, statut uchodźczy i metoda pracy dyplomatycznej z analizą tekstów dyplomatycznych. Równoległy kurs służby społecznej obejmuje studium społecznej emigracji, Polski i Wielkiej Brytanii oraz technikę i organizację pracy społecznej.

NA MARGINESIE

TOW. STEFANOWICZ

Stefanowicz, ten sam, który ścigany przez policję angielską po ohydnych zamordowaniu starożytnego przyjaciela Polaków pod Hazlemere Park, uciekł sowieckim statkiem, by przesiąść się na srodku Bałtyku na przysyłany specjalnie sowiecki okręt, udzielił obecnie wywiadu prasie sowieckiej. Jest obywatelem sowieckim, powiada, ponieważ przed wojną mieszkał w Wilnie. Jest, jak twierdzi, ofiarą prześladowania angielskiego.

Cynizm bolszewicki jest tak dalece wolny od wszelkiego poczucia zła i dobra, właściwego nawet najprymitywniejszym szczepom, że nie nadaje się do komentarzy.

Ale kto wie? Może tow. Stefanowicz okaże się niedługo Polakiem i zostanie postany np. na ministra Bezpieczeństwa Publicznego do Warszawy? Taki zdolny, taki dzielny...

NA GORĄCYM UCZYNKU

Zajmujący się szerzeniem waśni narodowej tygodnik „Orzeł Biały” w ostatnim (9. 9. 50) numerze ogłasza parę tak rażących nieprawd, że trzeba je przyszpilić na gorąco.

Polemizując z pismem złożonym przez Stronnicтво Narodowe prezydentowi Zaleskiemu p. R. P. twierdzi, że w okresie Jałty tylko prezydent Raczkiewicz ratował państwo, a „w poszczególnych partiach wskutek działań piątych kolumn panowało załamanie”. Jako dowód w stosunku do Stronnicтва Narodowego podaje, że rzekomo „prezesem Banku Polskiego w Londynie z ramienia Str. Narodowego był prof. Winiarski”, na innym zaś miejscu w tymże numerze „Orła” czytamy, że prof. Winiarski „zerwał w r. 1945 ze Str. Narodowym”. W rzeczywistości prof. Winiarski został usunięty ze Stronnicтва Narodowego w początku r. 1942 i prezesem Banku Polskiego nie był z ramienia Stronnicтва Narodowego.

Tenże numer „Orła” ogłasza tzw. sprawozdanie z tzw. komisji specjalnej tzw. Rady Narodowej, w którym znajduje się m. in. ustęp: „P. Aleksander Ładoś, jak wynika z jego wyjaśnień, przekazał ponadto w okresie krytycznym 100.000 frs. p. Józefowi Baranieckiemu, delegatowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na polecenie ministra Z. Berezowskiego. P. Józef Baraniecki, zapytywany przez Komisję Specjalną w tej sprawie, odmówił udzielenia wyjaśnień, zasłaniając się względami natury politycznej, przez co uniemożliwił ustalenie, kiedy i na jakie cele kwota powyższa została wydatkowana”.

Tzw. komisji specjalnej nie może nie być wiadome, że cała rachunkowość delegata Ministra Spraw Wewnętrznych w Paryżu została we właściwym czasie przedłożona Najwyższej Izbie Kontroli i przez nią zbadana. W tych warunkach cytowany ustęp nosi cechy karalnej insynuacji.

Oszczędzisz kosztów, czasu i pracy
n a b y w a j ą c

„BRYTYJSKIE PRZEPISY INWALIDZKIE DLA POLAKÓW”

opracowane przez adwokatów
D. Maciejkę i A. Romankiewiczą
gdzie znajdziesz odpowiedź na
wszystkie zagadnienia inwalidzkie

„Przepisy” wysyła
sekretariat Zw. Inw. Woj. PSZ —
100, Netherwood Rd., London, W.14
po otrzymaniu p. o. na 4/6 (człon-
kowie 3/6) plus 6 d. na koszty ma-
nipulacyjne

„MYŚL POLSKA”

założona w 1941 r. w Londynie, u-
kazuje się dwa razy w miesiącu.
Redakcja i administracja: 8, Alma
Terrace, Allen St., London, W. 8.
Tel. WESTern 1797. Prenumerata
półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna
£ 1.16.0 lub 6 dol.

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

ZAPISY OTWARTE:

- 1) na KURS KORESPONDENCYJNY
początek nauki w czasie dowolnym
- 2) na ROK AKADEMICKI 1950/51
wykłady i zajęcia wieczorowe, początek 6 października

ZGŁOSZENIA PISEMNE I OSOBISTE:

32, Bolton Gardens, London, S.W.5 (środy i piątki 5—7 godz.)
20, rue Legendre, Paris XVII

Tamże zapisy do Polskiego Liceum Korespondencyjnego i szkoły wieczorowej
(liceum) w Londynie